Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 220. **Kraków, Wtorek dnia 9 Sierpnia 1904 r.** **Rok XII.**

ŻAKOSTWO.

(Nie każdy kto ma wielką brodę, jest wielkim politykiem. — Dr Gross i dr Derschatta u dr Körbera. — Czem grozili i jaką dostali odpowiedź. — Trudno się z kimś zgodzić, kto nigdy nie chce ustąpić. Siedm lat zmarnowanych z winy Niemców. — Niemcom austrjackim brakuje zmysłu politycznego. — Zamiast działania groźby i skargi. — Państwo musi się oprzeć na innych żywiołach)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rudy pan Gross, który z racji swojej wielkiej brody uważa się za wielkiego polityka, i dr Derschatta zjawili się w sobotę popołudniu u prezesa ministrów, by mu postawić bardzo znamienne żądanie. Oświadczyli, że Niemcy są w ogóle niezadowoleni z polityki gabinetu w sprawach narodowych. Szczególniej nie podoba się im założenie klas równoległych polskich i czeskich w seminarjach nauczycielskich męskich w Cieszynie i Opawie. Wymagają zatem, by rząd zniósł własne rozporządzenie i owe klasy, już w zasadzie zorganizowane, skasował. W przeciwnym razie lewica niemiecka chwyci się taktyki opozycyjnej wobec gabinetu.

A że w stosunkach parlamentarnych austrjackich doby ostatniej od opozycji tylko pół kroku do obstrukcji, przeto grożenie przez Niemców opozycją równa się niemal zapowiedzi obstrukcji.

Dr Koerber przypomniał ironicznie obu wysłannikom lewicy niemieckiej, że Niemcy systematycznie opierają się zakładaniu jakichkolwiek instytutów szkolnych dla Słowian. Wyliczył im szereg przykładów, jak poprzednio technikę czeską na Morawach, a teraz uniwersytet czeski w tymże kraju. Ba! nawet chęć założenia nowego gimnazjum czeskiego lub słoweńskiego Niemcy malują zawsze jako klęskę zagrożonej niemczyzny. Rząd nie może uważać takich zapatrywań za słuszne, nie może zatem według nich postępować. Dlatego też wydanego rozporządzenia w sprawie klas równoległych na Śląsku nie cofnie, ponieważ takie rozporządzenie uważa za trafne.

Obaj politycy niemieccy oświadczyli, że otrzymane wyjaśnienie ich nie zadawalnia i z groźbą na ustach opuścili salon ministerjalny.

Boże miły, jak to podwójnie świat się maluje w głowach niemieckich!

Gdy chodzi o życzenia czeskie, o zadośćuczynienie za zniesione na jesieni 1899 r. rozporządzenia językowe czeskie, wówczas Niemcy i w parlamencie i w prasie wołają chórem:

— Rząd nie może ustąpić wobec obstrukcji czeskiej. Byłaby to kapitulacja wobec mniejszości! Taka kapitulacja wywraca na opak wszystkie zasady parlamentaryzmu.

Pięknie! Skoro przecież rząd, stosując ustawy istniejące, wyda rozporządzenie, dla egoizmu niemieckiego niewygodne, natychmiast Niemcy grozić zaczynają opozycją i obstrukcją. A przecież i oni tworzą w państwie mniejszość, która nie może narzucać swojej woli większości i potrafi zdobyć wpływ na sprawy całego państwa jedynie na mocy kompromisu. Lecz o kompromisie trudno mówić tam, gdzie — jak zaznaczył naczelnik rządu — Niemcy protestują stale i wszędzie przeciwko wszystkiemu, co wypływa z ustaw, poręczających Słowianom równouprawnienie. —

Brak pojednawczości nie może tworzyć fundamentu polityki państwowej. Kto nie umie ustąpić w sprawach drugorzędnych by w zamian za to zapewnić sobie wpływ na przebieg kwestyj pierwszorzędnych, ten całe życie spędzi na bezpłodnem kiwaniu palcem w bucie. Chaos parlamentarny trwa już rok siódmy, gdyż krótka przerwa 1901—1902 r. nie wchodzi w rachubę. Niemcy mieli i czas i sposobność pokazać, że są żywiołem poważnym, bez którego w wszelkich rachubach politycznych niepodobna się obyć. Nieco umiarkowania z ich strony, zrobienie drugorzędnych ustępstw Czechom (n. p. zgoda na drugi uniwersytet czeski), uczciwsza postawa wobec Polaków (n. p. zgoda na szereg ustępstw ekonomicznych, dla nas niezbędnych), a byłaby po upadku hr. Thuna wytworzyła się koalicyjna większość polsko-niemiecko-czeska.

Ta większość, złożona z żywiołów politycznie wytrawnych, zdołałaby uczynić zadosyć wszystkim usprawiedliwionym koniecznościom państwowym i przeprowadzić szereg reform społecznych i ekonomicznych.

Jakże się zachowali Niemcy? Nie wystarczyło im odwołanie rozporządzeń językowych! Zapragnęli Czechów poniżyć, chcieli narzucić język państwowy niemiecki Słowianom Austrji, rozpoczęli dziką hecę antykatolicką w Izbie poselskiej, postawili zasadę, że nic bez ich pozwolenia w państwie stać się nie może, a na nic nie chcieli przyzwolić, wreszcie głosowali przeciwko wszystkim koniecznościom państwowym i w Radzie państwa i w delegacjach. Słowem zaznaczyli, że nie są czynnikiem, na którym dałoby się oprzeć politykę państwową. I gdy sfery kierujące, zmuszone tym faktem, zaczęły teraz szukać bliższego oparcia o grupy dawnej prawicy, Niemcy, zamiast spostrzedz błąd, ograniczają się znowu do żakowskich pogróżek i uskarżań. Taka taktyka znowu ich doprowadzi do rozczarowań.

WOJNA.

Ofenzywa Kuropatkina.

Telegramy nasze poranne doniosły, że jenerał Kuropatkin „otrzymał rozkaz rozpoczęcia ofensywy i stoczenia decydującej bitwy". Z innych, zupełnie pewnych źródeł otrzymujemy wiadomość, że naczelny wódz rosyjski otrzymał telegram od cesarza Mikołaja II, w którym car zapytuje go, dlaczego armja rosyjska, chociaż wzmacniana ciągle świeżymi posiłkami, ciągle się cofa.

Kuropatkin odpowiedział bardzo długim, szczegółowo motywowanym telegraficznym raportem, w którym powiada: żołnierz rosyjski wyczerpany jest z sił przez znużenie i upały; niemożliwem jest manewrowanie wojskami rosyjskiemi na terenie górzystym; żołnierz syberyjski jest ciężki i po górach chodzić nie umie; nadto dźwigać musi na plecach zbyt wiele ciężkich przedmiotów, które mu nie pozwalają swobodnie się poruszać.

Żołnierz zaś japoński posiada kulisów, przewożących należne mu bagaże na małych wózkach; jest niewysoki, lekki, dobrze zbudowany, odpowiednio odżywiany i przyzwyczajony do drapania się po górach.

Rosjanie przytem pozbawieni są górskiej artylerji. Ta, którą posiadają, jest za ciężka. Zmuszeni są nieraz porzucać armaty, których poruszyć nie są w stanie. Jenerał Kuropatkin protestuje przeciw nadsyłaniu mu rezerwistów, liczących po lat 35 i 40, gdyż są za starzy i szybko chodzić nie mogą, a natomiast prosi o przysłanie mu ludzi młodych.

Pomimo tego raportu car pragnie, aby jenerał Kuropatkin przeszedł do ofenzywy, więc posunięcie sił rosyjskich naprzód jest postanowione.

Petersburski korespondent *Echo de Paris*, zwykle doskonale poinformowany przez sztab jeneralny rosyjski, omawiając to zarządzenie cara, donosi, że Kuropatkin obejmie sam naczelne dowództwo nad rosyjskiemi wojskami południowemi i po stałem kilkodniowem cofaniu się, uderzy na jenerałów: Nodzu i Oku. Równocześnie wydał polecenie jenerałowi Kuczewskiemu, dowódzcy X korpusu i jenerałowi baronowi Bilderling, dowódzcy XVII korpusu, żeby powstrzymywali jenerała Kurokiego.

Korespondent wymienionego dziennika wyraża mniemanie, że ta skombinowana akcja — jako zbyt spóźniona — na nic się przydać nie może. Sądzi nawet, że zakończy się podobną jak pod Wafanku klęską, którą wywołały także bezpośrednie rozkazy cara, przysłane z Petersburga.

Ucieczka Rosjanina z niewoli japońskiej.

I. Podajemy tu streszczenie interesującego opowiadania, przesłanego do jednego z dzienników paryskich, przez stałego jego korespondenta z Niszy.

„Wstępuję dość często — pisze on — do *„Ajencji franko-rosyjskiej"*, pozostającej pod dyrekcją Rozanowa. Oddając mu wczoraj wizytę, zastałem u niego żołnierza rosyjskiego, któremu udało się zbiedz z niewoli japońskiej. Dziwnem jest doprawdy, jakim sposobem prosty „sołdat", nie władający żadnym innym, prócz swego, językiem, mógł odbyć w względnie krótkim czasie, tak długą podróż, z Szikoku do Marsylji, do której dotarł w końcu lipca. — Młody człowiek opowiedział nam swoje przygody wcale szczegółowo. Jakkolwiek opowiadanie jego świadczyło o wrodzonej mu naiwności i braku wszelkiego wykształcenia, wspólnej cechy wszystkich poddanych rosyjskich chłopskiego pochodzenia, wydało mi się bardzo interesującem, a nawet do pewnego stopnia „znamiennem", dlatego je wam posyłam.

— Przychodzę z Marsylji — powiedział. — Szedłem dni cztery. Dotarłszy do Niszy, udałem się wprost do konsulatu rosyjskiego. Zastałem tam dwóch urzędników, którzy zażądali odemnie świadectw i papierów. Pokazałem im bilet, udzielony mi przez konsula w Marsylji. Nie mam żadnego innego dokumentu. Musieli być widocznie bardzo zajęci, bo mnie napędzili, radząc, bym się udał do pana. Przechodząc, wstąpiłem do cerkwi rosyjskiej. Tam mi powiedziano, że popa teraz nie ma, a nikt pomocy udzielić mi nie chciał. — Przyszedłem wówczas do pana — rzekł, zwracając się do dyrektora Rozanowa.

Ten wskazał mu krzesło, na którem młody człowiek usiadł, kładąc równocześnie na stole olbrzymi, szary kapelusz formy tyrolskiej. Twarz jego dotąd na wpół zakryta, ukazała się w pełnem świetle. Jeśli w swej niezwykłej i wzruszającej odyssei opierał się skutecznie zmęczeniu i trudom, nie uchronił przecież lic swoich od żaru płomieni słonecznych. Twarz miał zupełnie spaloną, tak czarną prawie, jak włosy. Tylko białe zęby wyszczerzały się z niej jak wilcze. Ubranie swe nabył w Nagasaki. Składało się ono z grubej marynarki, z czarnych, mocno wytartych spodni i trzewików, nabitych gwoździami, które prawdopodobnie musiały być niegdyś butami. Opierał się na kiju, który gdzieś wyrwał po drodze. Pot spływał mu po licach, a odzież jego pokrywał gruby pokład kurzu. Nieszczęśliwy był straszliwie głodny. Poprosiłem o pozwolenie zafundowania mu śniadania, a gdy je otrzymałem, zabrałem z sobą „sołdata" do jadłodajni, w której żadne niedyskretne ucho rozmowy naszej wysłuchać nie mogło.

Zowie się on Sergjusz Władymirowicz Belwigo. (Korespondent musiał się przesłyszeć. Tak Rosjanin, chłop, nie może się nazywać) Urodził się w gubernji Kutajskiej, w powiecie konienskim, w dniu 23 września, 1879 roku. Zaliczono go do drugiego smoleńskiego pułku jazdy, imienia cesarza Aleksandra III (szwadron pierwszy, czwarty pluton, numer matrykularny 99). Jest prostakiem, więc z prostotą opowiadał mi bolesne epizody wojenne, które przeżył. Nie umie rozumować, ani komentować. Gdy go naciskam pytaniami, odpowiada: „Żołnierze mówią tak i tak". Czuć, że Belwigo wypowiada mniemanie wszystkich swoich towarzyszy, wysłanych na wojnę. Ale po chwili, dodaje o tymże samym przedmiocie: „Panowie oficerowie myślą inaczej, to jest tak i tak". Wylicza mi swoich przełożonych: pułkownik zowie się Dziewi (?), rotmistrz Zankow, a porucznik Pawłow. On sam zajmował już pewne hierarchiczne stanowisko. Był brygadjerem.

Pytam, jakie cierpienia znosił. Odpowiada szczerze: „chłód i głód". Zimno dokuczyło mu najstraszliwiej w czasie przejazdu przez Syberję,

mróz bowiem dochodził 30° niżej zera. Żeby się nie udusić — pakowano ich bowiem po 40 do jednego wagonu — musieli ciągle okna otwierać. A i głodu także zaznał niemało, żywiono ich bowiem w Syberji bardzo źle i skąpo. Jak wszyscy żołnierze rosyjscy nie wiedział dokąd go władza pędzi.

— Nie znaliśmy wcale krajów — powtarzał często — przez które przechodziliśmy, lub przejeżdżali. Nie dano nam ani kart geograficznych, ani kalendarzy.

Gdy go wzięto do niewoli, zauważył, że każdy żołnierz japoński ma małą mapkę, pozwalającą mu doskonale orjentować się w drodze. On zaś wiedział tylko, że pułk jego należy do trzynastego korpusu armji, dowodzonego przez jenerała Rebbindra (?) Brał udział w wielu utarczkach; szczególnie w walkach przednich straży. Pułk drugi miał przedewszystkiem dostarczać wywiadowców dla nocnych patroli. Dwustu, do trzystu jeźdźców wyruszało zwykle z obozu w partjach, złożonych z dziesięcin do dwunastu ludzi, w różnych kierunkach, na odległość mniej więcej dziesięciu do dwunastu wiorst. Po takiej wycieczce wracali, żeby zdać sprawę z tego, co widzieli. Gdy w czasie spełniania swojej misji dostrzegli nieprzyjaciela, obowiązani byli wysłać z wiadomością o tem jednego kawalerzystę do obozu. Poczem przychodziło zwykle do walki.

— Japończycy — mówił Belwigo — zmuszali nas zwykle do cofnięcia się. Dłużej od kwadransa nie wytrzymaliśmy w ogniu. Strzelcy z nich wyborni. Wystrzelaliby nas wszystkich gdybyśmy im dotrzymywali kroku. W ciągu czasu, w którym położyliśmy im dwóch, trzech ludzi, oni ubili nam stu.

Dygresja o strzelaniu skłania mego narratora, do wyrażenia zachwytu dla dział japońskich. Zauważył, że armaty przeciwników są o wiele lepsze od rosyjskich.

— Biją celniej i na dalszą metę, a jakie lekkie! Trzy koniki ciągną je bez trudu, gdy do poruszenia naszych z miejsca sześciu koni potrzeba.

Zapytałem młodego żołnierza, czy był kiedy raniony.

— Nigdy! — odparł. — Ale straciłem najlepszego z moich przyjaciół, którego kochałem jak brata. Gdy wrócę do Rosji, udam się do jego ojca, aby mu śmierć druha swego opowiedzieć. Ale najprzód odwiedzę moich własnych rodziców, do których pisałem z Port-Said...

Chciałem się dowiedzieć, co biedny sołdat myśli o dowódzcach armji rosyjskiej, ale Belwigo widział jenerała Kuropatkina raz tylko, w chwili, gdy pułk stanął w Mandżurji. Naczelny wódz odbył przegląd w żwawem tempie, potem, zupełnie obojętny, oddalił się zamieniwszy zaledwie słów parę z oficerami. Co usłyszawszy, zadałem Sergjuszowi Władymirowiczowi zapytanie:

— Co myślą oficerowie wasi o zakończeniu wojny?

— Że wygramy.

— A żołnierze?

— Że przegramy.

Odpowiedzi jego nosiły na sobie znamiona wielkiej szczerości, połączonej z zupełną naiwnością i dla tego może właśnie zasługują na zanotowanie. Odbijała się w nich dusza rosyjskiego chłopa.

Poczem brygadjer drugiego smoleńskiego pułku jazdy w następujący sposób mi opowiedział wzięcie swoje do niewoli.

— W dziesięciu kawalerzystów wyruszyliśmy około północy na zwiady. O drugiej nad ranem, gdy nam się zdawało, że nie minęliśmy jeszcze łańcucha wysuniętych naprzód wart naszych, znaleźliśmy się bardzo blisko Japończyków. Pewni, że mamy do czynienia z naszymi szyldwachami, zawołaliśmy: „Kto idzie?" — „Swoi", — odpowiedziano nam po rosyjsku. Tymczasem, to byli Japończycy. Ufni i pewni siebie, posuwaliśmy się ciągle dalej. A jednak każdy nasz krok przybliżał nas do zasadzki. Mogła być trzecia, gdy nagle posłyszeliśmy za sobą gwizdnięcie, będące sygnałem wojskowym naszych wrogów. Zapóźno było uciekać. Dwieście, do trzystu ludzi, leżących na ziemi, podniosło się niespodzianie przed nami. „Poddajcie się — krzyknęli — inaczej bowiem zginiecie". Poddaliśmy się. Japończycy, otaczający nas zewsząd, broń nam odebrali, nie kazali nam jednak zsiadać z koni. Powiedli nas do miejscowości, oddalonej od punktu, gdzie nas ujęto, o jaką godzinę drogi". Zabyście się nie nudzili — rzekł ich dowódzca — postaraliśmy się o towarzystwo dla was. „Znaleźliśmy się w kole, złożonem ze stu pięćdziesięciu kolegów, wziętych nieco wcześniej od nas. Byli to sami żołnierze; ani jednego oficera. Nakarmiono nas natychmiast. Pożeraliśmy po długim poście doskonale przyrządzoną rybę suszoną, czy wędzona. Ze wschodem słońca, udaliśmy się z Japończykami dalej... przed siebie". (Dok. nast.)

Nasz przemysł na zachodnich kresach.

I. Fabryka cementu w Szczakowie

A czy znasz ty bracie młody
Twojej ziemi bujne płody?
W. Pol.

Jedną z najzgubniejszych wad naszych jest, przecenianie wszystkiego co obce, a lekceważenie tego, co swojskie, choćby to ostatnie w rzeczy samej było nieporównanie lepsze i tańsze od rzeczy z zagranicy sprowadzonych. Tak n. p. bibułki cygaretowe z Sassowa, lepsze nam się wydają z zagraniczną etykietą, koniak, smakuje lepiej z marką francuską chociaż Francji nie widział, drobna zabawka dziecinna ładniejszą, gdy na niej wybita firma paryska lub wiedeńska. Dajemy się chwytać na zagraniczną markę, jak ptaki na lep, co nie przeszkadza w rzucaniu okrągłych frazesów o stworzeniu i popieraniu przemysłu krajowego, urządzaniu w tym celu zgromadzeń i wypowiadaniu szumnych mówek.

Obcy, mądrzejsi od nas, wykupują produkta naszego przemysłu, a zaopatrzywszy je swoją marką, sprzedają je u nas z grubym zyskiem. Jakież nieobliczone straty materjalne dla kraju ta nieoględność nasza przynosi! Skarżymy się na nędzę ekonomiczną, a wysyłamy corocznie za granicę miljony, które pozostając u nas przyczyniłyby się do podniesienia przemysłu krajowego, dałyby zarobek tysiącom emigrującym na obczyznę, stałyby się źródłem dobrobytu!

W czem szukać przyczyny tej nieoględności? Po części w zupełnej nieznajomości naszego przemysłu krajowego, bo ze smutkiem przyznać wypada, że niejeden zna obecnie lepiej Koreę, niż własną ojczyznę; a po części w braku prawdziwego obywatelskiego poczucia, jakiem odznaczają się inne narody, a które to poczucie nakazuje, choćby nawet lichsze od zagranicznych, ale swojskie wyroby nabywać, aby nie ubożyć kraju, wspierać rodzinny przemysł i rodakom swoim dawać zarobek.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania postanowiłem zaznajomić szerszą publiczność z niektóremi gałęziami naszego przemysłu. Krótka wzmianka w numerze czerwcowego *Głosu Narodu* o fabrykach cementu w Szczakowie skłoniła mię do zwiedzenia tej fabryki i opisania jej. — Właściwie mówiąc fabryka ta znajduje się na terytorjum gminy Ciężkowice w powiecie chrzanowskim tuż przy Jaworznie i Szczakowie, że jednak poczta, stacja kolejowa jest w tej ostatniej miejscowości, przeto od niej przybrała nazwisko.

Leży ona w najbiedniejszym zakątku Galicji. Dojeżdżając do Szczakowy spostrzega się coraz więcej piaszczyste i mniej urodzajne pola, miejscami całe obszary litego, lotnego piasku bez wszelkiej wegetacji. — Na tymto jakby z Sahary przeniesionym skrawku ziemi rozwinął się bogaty przemysł, dający setkom rodzin dobry zarobek i sposób do życia, — jemu zawdzięcza Szczakowa rozwój swój i wygląd miasteczka. Ku północy i zachodowi płaszczysta równina tu i ówdzie lasami sosnowymi okryta, ku południowi wzgórza wapienne, miejscami dolomitowe z pokładami glinki. — Bliskość granicy rosyjskiej i pruskiej tudzież połączenie kolejowe tak z zagranicą jak Galicją wpłynęły nie mało na rozwój różnych gałęzi przemysłu.

Zdala już widać dymy unoszące się nad fabryką cementu. — Fabryka stanowi prawdziwą oazę wśród piasków. Laskami otoczony tuż nad potokiem Łużnikiem leży kompleks zabudowań

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

32 (Ciąg dalszy).

Naraz zwrócił się ku mnie.

— Powiedz mi pan, w jaki sposób dowiedziałeś się o tem wszystkiem? Teresa wpierw byłaby umarła zanimby mnie wydała. Petriche umarł, umarł, jak mówiłem, furjatem.

Z tych słów ostatnich zrozumiałem, że Petriche był tą trzecią osobistością, o której Paulina wspominała w gorączce.

— Czyżby Macari zatem, ten podwójny zdrajca? Nie, ponieważ on był zabójcą. Takie wyznanie pokrzyżowałoby wszystkie jego plany. Powiedz pan, przez litość, w jaki sposób o tem się dowiedziałeś?

— Powiem panu wszystko — odpowiedziałem — pod warunkiem, że dasz słowo honoru, iż odpowiesz wyczerpująco i szczerze na moje pytania.

Uśmiechnął się gorzko.

— Zapominasz o mojem położeniu, panie Vaughan, gdy mówisz o moim „honorze". Lecz niech tak będzie, daję słowo honoru.

Wtedy opowiedziałem jak mogłem najwięźlej, o wszystkiem; powiedziałem, że Paulina była na drodze do uzdrowienia, że w następstwie nowego zjawiska, stałem się dla niej zupełnie obcym.

— Chyba, że odpowiedź pana będzie taka jak się spodziewam; — dodałem — w przeciwnym razie postanowiłem już: nigdy więcej ona i ja, nie będziemy się widzieli.

— Gdybym mógł zrobić cośkolwiek dla odkupienia... — odpowiedział z żywością.

— Powiedz pan tylko prawdę. Posłuchaj: Mordercy, twemu wspólnikowi, rzuciłem w twarz jego zbrodnię. Tak samo jak pan, nie przeczył ej lecz ją usprawiedliwiał.

W jaki sposób? — zawołał Ceneri z najwyższą ciekawością.

Chodziłem chwilę. Utkwiłem wzrok w twarz doktora, ażeby pochwycić najmniejszy odcień jego fizjonomji i wyczytać na niej prawdę pewniejszą jeszcze, niż ze słów jego.

— Macari — rzekłem — twierdzi, że młody człowiek został zabity na pana rozkaz, dlatego, że rozkochał Paulinę, a nie chciał się z nią ożenić. Prawdę, powiedz mi teraz prawdę!

Krzyczałem ostatnie słowa; Ceneri, przeciwnie, uspokoił się zupełnie:

— Ta ofiara — rzekł głosem pewnym — ten młody człowiek przebity sztyletem Macari'ego był bratem Pauliny, synem mojej siostry... Anthony March!

„Anthony!" Słowa Pauliny zadźwięczały mi w uszach: „Mój najdroższy, mój piękny Anthony!"

IV.

Straszne wyznanie.

Ceneri, po tem wyznaniu, złapał się za głowę z wyrazem rozpaczy.

Osłupiałem; stałem nieruchomy powtarzając machinalnie: „Brat Pauliny, Anthony March!" Wszelki ślad okrutnego kłamstwa wymyślonego przez Macari'ego zatarł się w moim umyśle, lecz zbrodnia, do której Ceneri przyłożył rękę wystąpiła za to z całą ohydą.

Pozwolił zasztyletować bliskiego krewnego, syna swojej siostry!

Nie, nie mógł nic znaleźć na obronę tego morderstwa. Choćby go nie postanowił i nie rozkazał, lecz był obecny, pomagał do ukrycia śladów zabójstwa i, świeżo jeszcze, czyż nie był w stosunkach przyjaznych z mordercą?

— Widzę — odezwał się — co pan myślisz. To bardzo naturalne. Jednak nie jestem tak winny jak się wydaję.

— Najpierw, powiedz mi pan wszystko; później będziesz się tłomaczył, jeżeli tłomaczenie podobnego występku jest możliwe.

— Nic nie może wytłomaczyć zabójcy. Co do mnie, Bóg wie, że nie pragnąłem śmierci Anthonego. Prawda, on opuścił nas, opuścił sprawę ojczyznę, tak jak myśmy ją pojmowali: lecz to mu przebaczyłem.

— Sprawę ojczyzny! Ojczyzną jego ojca była Anglja?

Opowiedz mi pan tę straszną historję.

Opowiedział. Przez litość dla człowieka żałującego przeszłości, nie powtórzę słów jego; gdyż słowa te, nie z jego ust wychodzące, wydałyby się zimne. W jego oczach, dla sprawy zjednoczenia Włoch, każda broń stawała się dobrą, każda zbrodnia do przebaczenia.

On i jego siostra pochodzili z uczciwej rodziny średniej klasy, nie ze szlachty, jak utrzymywał Macari. Ceneri otrzymał dobre wychowanie i został doktorem. Siostra jego, po której Paulina odziedziczyła wielką piękność, wiodła życie bardzo smutne, gdyż, idąc za przykładem brata, nie chciała przyjąć udziału w żadnej przyjemności, dopóki Austrjacy panowali. Byłaby do śmierci pozostała smutną, gdyby nie pewien Anglik, który zdobył jej serce, ożenił się z nią i wywiózł do Anglji.

March był bardzo bogaty. Przez kilka lat żyli szczęśliwie; mieli dwoje dzieci, syna i córkę. Syn miał lat dwanaście, a córka dziesięć, kiedy ojciec umarł. Wdowa, jedyna spadkobierczyni ogromnego majątku, powróciła do kraju rodzinnego.

Siostra kochała bardzo brata, starszego od niej o lat kilka. Powróciwszy do Włoch zastała go doktorem skończonym; pracował, zarabiając dosyć i wiódł życie napozór spokojne.

Pod tą powierzchnią mieszczańską, ukrywał się jednak jeden z najczynniejszych patrjotów z pomiędzy tych, którzy pracowali nad zjednoczeniem Włoch. Zwierzył się przed siostrą ze swoimi wielkimi projektami. Siostra tak samo gorąca patrjotka, czuła się gotową do wszelkich poświęceń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fabrycznych. i domków robotniczych obejmujący około 37 hektarów. — Domki robotnicze schludne, murowane, baraki dla chorych na choroby zakaźne z wszelkiemi urządzeniami, kąpiele parowe i łazienki dla robotników, strażnica pożarna — wszystko to urządzone nietylko czysto, ale i z pewną wielkomiejską elegancją.

Fabryka stara się nietylko pod względem społecznym, ale i sanitarnym o swych robotników; utrzymuje lekarza dla nich, zabezpiecza na wypadek kalectwa, sprowadziła wodociągami doskonałą wodę do picia, daje wielkie dodatki na szkoły w Szczakowie i Ciężkowicach, w tej ostatniej gminie przeważnie jej kosztem staje wspaniała szkoła 4 klasowa.

Zabudowania obejmują suszarnie, młyny do mielenia wapna i gliny, elewatory, piece piątrkowe do wypalania cegiełek, uformowanych z surowej mączki cementowej, laboratorja chemiczne i magazyny, tudzież hale dla kotłów i maszyn.— Wszystkie oddziały fabryczne są połączone ze sobą, względnie z kamieniołomami koleją elektryczną, a ze stacją Szczakową odnogą kolei północnej, wszystkie wraz z mieszkaniami urzędników oświetlone elektrycznie.

Przedsiębiorstwo jest towarzystwem akcyjnem, akcjonarjusze są poddanymi austrjackimi, w części nawet krajowcami. Jest to bardzo ważną okolicznością, — wiele bowiem fabryk tak w okolicy tutejszej, jak dalej ku zachodowi tak u nas, jak na Śląsku znajduje się w rękach pruskich.— Urzędnicy są również krajowcy, a ludność nasza miejscowa. Towarzystwo zatrudnia obecnie 550 robotników, którzy pobierają rocznie 330.000 k.

Fabrykacja cementu rozpoczęła się w roku 1885 Bliskość kopalni węgla w Jaworznie, stacji kolejowej w Szczakowie, tudzież granicy pruskiej i rosyjskiej, umożliwiły korzystne wyzyskanie obfitych pokładów kamienia wapiennego i glinki, oraz dolomitu. Pierwotna produkcja wynosiła ledwie 600 wagonów rocznie. Nadzwyczaj dobry skład chemiczny tutejszego wapienia i glinki, a stąd i wyborna dobroć tutejszego cementu znalazły wkrótce uznanie. Zapotrzebowanie coraz większe skłoniło przedsiębiorców do rozszerzenia fabryki do tego stopnia, że dzisiaj roczna produkcja może dochodzić do 10.000 wagonów cementu, prócz wapna hydraulicznego i prażonego dolomitu, potrzebnego w hutach żelaznych, tak, iż znowu okazuje się konieczna potrzeba powiększenia zakładu.

Do odbiorców szczakowskiego produktu należą między innymi: kolej państwowa i północna, nasz Wydział krajowy, pierwszorzędne przedsiębiorstwa budowlane betonowe w Austro-Węgrzech. Poza granicami monarchji naszej ma fabrykat szczakowski odbiorców w Rosji, Bułgarji i Rumunji, dostarcza również większych dostaw do Chin i Meksyku.

Gdy więc cement tutejszy jest wyborowej jakości, nadaje się do wszelkich robót, jak: murów, fundamentów, wypraw, cokołów i betonowań na powietrzu i wodzie, gdy zupełnie dorównywa cementowi angielskiemu i dlatego zdobywa sobie rynki zaeuropejskie, przeto w kraju naszym powinien on znaleźć powszechne wzięcie, tem więcej, że pochodzi z fabryki krajowej, rękami naszych robotników wyprodukowany i naszemu ludowi zarobku przysparzający. *L. Rz.*

Curique, Kurowski, czy Kuroki?

Rekapitulacja.

Swojego czasu paryskie pismo *Patrie* zamieściło wiadomość, że jenerał japoński Kuroki pochodzi z rodziny alzacko-francuskiej, której nazwisko: Curique, zasymilowało się w Japonji na: Kuroki. Wiadomość tę przedrukował *Berl. Tgbl*, na co otrzymał od kuzyna jenerała Kurokiego, studenta politechniki w Charlottenburgu, Josike Oszimy, list z oświadczeniem, że jego wuj nie pochodzi z rodziny francuskiej, lecz polskiej.

List ten, który *Berl. Tagbl.* ogłosił w numerze 382 p. t.: *Kuroki ein Pole, kein Francoze*, w dokładnym przekładzie podaliśmy naszym czytelnikom w telegramach.

Zaważyć tu należy, że ta wiadomość o polskiem pochodzeniu Kurokiego nie była nową. Podały ją pierwsze, zupełnie na serjo i z wielką irytacją dzienniki rosyjskie, na podstawie informacji z Japonji. Wówczas jednak nie brano tego doniesienia na serjo, uważając je za manję rosyjską upatrywania wszędzie Polaków, tembardziej, że równocześnie te same dzienniki rosyjskie twierdziły, jakoby jeden z wodzów Chunchusów, Ku-Bi-Ki, był także Polakiem: Kubickim, który zesłany na Sybir za rozbójstwo, uciekł do Chin.

Tym razem doniesienie *Berl. Tgbl.* wywołało wrzenie w całej prasie polskiej. Rozpoczęły się komentowania, oraz analiza tej wiadomości i okazało się, że — jak podał *Dziennik Berliński* — w wojsku polskiem, za czasów panowania cesarza Mikołaja I-go, służyło czterech Kurowskich: Jakób — podporucznik 6 go p. p. linjowej, Onufry — porucznik 1-go pułku strzelców konnych, Jan — w dyrekcji artylerji twierdzy Modlina (dzisiejszego Nowogeorgiewska, oraz ks. Józef — kapelan 7-go p. p. linjowej.

Czytelnicy zasypywali redakcję interpelacjami i spostrzeżeniami, nie brakło także kombinacji na temat: Kuroki a 44.

Równocześnie kwestja pochodzenia Kurokiego weszła na szpalty pism niemieckich i rosyjskich. Rozpoczęło się krytyczne badanie doniesienia *Berl. Tgbl.* Niebawem *Wien. Allg. Ztg.* ogłasza rozmowę z osobistością, znającą stosunki japońskie, jak się zdaje z ambasadorem japońskim, który wyraża się, że doniesienie o polskiem pochodzeniu Kurokiego jest tylko dobrym dowcipem, gdyż Kuroki pochodzi ze starej rodziny samurajów, tj. szlachty japońskiej. Sekretarz poselstwa japońskiego w Berlinie, interwiewowany w tej sprawie, wyjaśnia, że nie wie wprawdzie dokładnie, gdzie urodził się jenerał Kuroki, to jednak pewne, że pochodzi on z prowincji japońskiej Satsuma, słynnej ojczyzny wielu znakomitych i już dziś wsławionych oficerów japońskich i na to jego pochodzenie powoływały się niejednokrotnie pisma japońskie. List zaś Oszimy wydał się mu albo figlem, albo mistyfikacją.

Co się tyczy pochodzenia Kurokiego, to warto tutaj przytoczyć opublikowany przez *Ruś* (Nr 214) artykuł M. Szebujewa, który zaprzyjaźniwszy się z pozostałym w Petersburgu studentem japońskim Takaki-Sanem, co kilka dni publikuje w owem piśmie prowadzone z nim rozmowy. Ostatnia ich pogadanka, powtórzona przez *Kurjer Warszawski* z dnia 6-go b. m. w nrze 216 brzmi następująco:

„— Czy to prawda, że Kuroki jest pochodzenia polskiego? — zapytałem.

— Jest to dla mnie zupełna nowina. Kiedym wyczytał o tem odkryciu w depeszach, sam się zaciekawiłem i rozpocząłem poszukiwania w jego życiorysach. Teraz każdy tygodnik, każdy dziennik jest przepełniony portretami i życiorysami żyjących i poległych bohaterów. Dużo, bardzo dużo artykułów jest poświęconych Nogiemu, Jamagacie, Oku, Ojamie. Żywot ich bywa opowiadany ze wszelkimi szczegółami niemal od kolebki. Piszą nietylko o ich rodzicach, ale nawet o piastunkach. Podają szczegółowe biografje ojców bohaterów. Sam tylko życiorys Kurokiego zadziwia.

Nie mam potrzeby mówić, że wszelkich anegdot z jego życia jest pełno po gazetach, ale... żadna biografja nie opiewa, kim byli jego rodzice!.. Jest to nadzwyczaj dziwne, albowiem, powtarzam, życiorysy wszystkich innych mężów zaczynają się od wyrazów: „Takiemu a takiemu urodził się syn...“ Tutaj zaś podane tylko miejsce, gdzie jakoby Kuroki się urodził: prowincja Satsuma, nawiasem mówiąc, ojczyzna marszałka Ojamy, ministra marynarki Jamagaty, jenerała Oku i sławnego niegdyś wodza powstańców Sajga i Takamory. U tego właśnie Sajga Kuroki spędził jakoby swój wiek pacholęcy. Sajgo był również mistrzem Kurokiego i na jego też pomoc rachował wielce, kiedy przed 28 laty wywołał powstanie celem zdobycia Korei. Ale Kuroki nie chciał zdradzić cesarza i nie stanął u boku Sajga. Co więcej, wyruszył przeciwko swojemu nauczycielowi i mistrzowi, który się zbuntował z powodu Korei, o którą teraz Kuroki walczyć musi...“

Jeżeli zatem gazety japońskie, interesujące się tak żywo biografją swych bohaterów, nie były w stanie zebrać informacji o rodzinie Kurokiego, czego z pewnością nie omieszkały dochodzić, to widocznie pochodzenie Kurokiego nie jest znowu tak wyjaśnione, jak to twierdziły niektóre dzienniki.

Z powodu listu Oszimy rozpoczęto badania autentyczności tegoż listu i poszukiwania Oszimy na politechnice charlottenburskiej i na uniwersytecie berlińskim, oraz w kolonji japońskiej w Berlinie. Rezultat tych badań ogłosił *Dziennik Berliński* następująco:

Zdaje się, że ktoś zrobił sobie figla i zażartował z *Berl. Tagbl.* Faktem bowiem jest, że na liście studentów politechniki charlottenburskiej i uniwersytetu berlińskiego nazwisko: Josike Oszima wcale nie figuruje“.

Wielki król Patacake.

6 (Ciąg dalszy).

Patacake przywdział już uniform Aleksandra Wielkiego, głowę ozdobił hełmem, którego olbrzymia kita ocieniała mu oblicze i z wojskową powagą paryskiego gwardzisty municypalnego zasiadł za stołem. Minister wojny wszedł i złożył ukłon wojskowy.

— Jakie wiadomości przynosi nam pan, jenerale? — zapytał król.

— Najjaśniejszy panie, wszystko jest w najlepszym porządku — odparł minister.

Był to stary żołnierz, o olbrzymiej postawie, o potężnych barach, z obliczem czerwonem jak burak. Kwestja kamaszy wojskowych i lakierowania rzemieni zajmowała już oddawna jego całą uwagę. Ściśle biorąc przyznawał, że armaty i karabiny są do pewnego stopnia potrzebne. Ale na razie za ważniejszą uważał automatyczną dokładność wojskowych zwrotów i na sekundy wyliczony mechanizm kroku paradowego, tej dumy okcitańskiej armji.

— Czy armja jest gotowa do boju? — ciągnął król.

— Najjaśniejszy panie, z bronią przy nodze czeka twoich rozkazów.

— Doskonale. Niestety, zdaje się, że długo jeszcze za mego panowania nie będziemy mogli sięgać po laury wojenne. Żyjemy w czasach pokojowych i gnuśnych i to jest prawdziwe nieszczęście. Ale powiedz mi pan, słyszałem, że młodzi oficerowie ciągle jeszcze robią długi?

— Najjaśniejszy panie, coś przecież muszą robić, a młodość chce wyszumieć. Skoro nasi oficerowie nie mogą wygrywać bitew, rzykują i przegrywają przy zielonym stoliku. Za to zwyciężają w mieszczańskich alkowach, a to jest...

— To jest niemoralne, jenerale!

— Wiem, że to niemoralne, najjaśniejszy panie. Ale jeżeli nasi oficerowie robią długi, to każą je płacić swoim kochankom i ich mężom. A to przecież, jeżeli chce się na rzeczy patrzeć z pewną wyrozumiałością, jest jeszcze jednym dowodem, że cnota na końcu tryumfuje. Pozatem, szukają nasi młodzi oficerowie sposobności dowiedzenia swej odwagi: skoro który gwałtownem cięciem szabli rozpruje brzuch obrażonemu mężowi, postrach pada na wszystkich płacących podatki. Upijają się też, ale ponieważ pensja oficerska jest szczupła nie płacą nigdy. W ten sposób lud przyzwyczaja się do składania podatków wojennych.

— A czy noszą monokl?

— Monokl i gorset, wasza król. mości. Gorset zastępuje wyborne bohaterski pancerz, a monokl jest nowoczesną tarczą; broni przed zbyteczną poufałością, a nadaje obliczu pogardliwy, ale zarazem dostojny wyraz.

— Niech ci młodzi ludzie postępują tylko tak dalej! Ci przynajmniej ochronieni są przed duchem buntu, jak wogóle przed wszelkim duchem. Ale doniesiono mi, że w mojej armji objawia się ohydny prąd. Opowiadano mi o porucznikach literatach, i o zbierających obserwacje podporucznikach, którzy ośmielają się w swych pismach sądzić czyny swoich kolegów i nawet te pisma drukują. Oficer, który myśli, zniża się tem samem dobrowolnie do poziomu zwyczajnego mieszczucha. Czy żadnego z tych łotrów jeszcze nie rozstrzelano?

— Wasza król. mości, to nie jest tak strasznem. Niestety prawo nie przewidywało podobnego wypadku i nie ustanowiło rozstrzelania w takich razach. Ale w świetnej okcitańskiej armji znalazło się tylko coś dwóch czy trzech myślących oficerów. Wyrzucono ich z armji i zamknięto w więzieniu. Armja jest oczyszczona. Teraz ona ćwiczy, defiluje, komenderuje, słucha, klnie, ale nie myśli. Wszyscy oficerowie mogą zupełnie swobodnie oddawać się swoim ulubionym sportom: kartom, kieliszkom, kobietkom, albo awanturom z cywilnymi; żaden zdrajca czynów ich nie przerobi już na literaturę.

— Ja sam ułożę przykazania dla doskonałego oficera: nogi do defilowania i do energicznego zachęcania nazbyt opieszałych rekrutów, ręce do salutowania i trzymania palców na szwie od spodni, pierś, co nosi zbroję, i kryje wierne serce, usta do wyrzucania komend i przekleństw, głowa, by wysoko podniesiona nosiła hełm. Oto ideał oficera.

— Najjaśniejszy panie, tacy oni też są wszyscy, a budżet wojskowy rozchodzi się w zupełności.

— To dobrze, jenerale. Jestem zadowolony z mojej armji. Zamierzam dobitnie zaznaczyć różnicę między wojskowym, a cywilnym stanem, ogłaszając nieomylność oficerów, począwszy od porucznika.

Jenerał odszedł. I podczas, gdy przebierano króla w togę i beret rektora okcitańskiego uniwersytetu rozmyślał Patacake:

— Hm, hm! Muszę ja sam się przekonać i na własne oczy zobaczyć! W jedną z najbliższych nocy zjawię się w pierwszej lepszej kasarni i każę zatrąbić na alarm. — Zobaczę, czy wszystko jest w porządku i czy każdej godziny mogę liczyć na moje wojsko! Hm, hm!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Również i sekretarz poselstwa japońskiego w Berlinie nazwiska Oszimy nie znał.

Na to pojawia się w *Gońcu Wielkopolskim* następujące doniesienie:

Otrzymaliśmy od znanego nam dobrze studenta politechniki w Charlottenburgu następujące pismo:

„Dziwię się *Dziennikowi berl.*, że nie znalazł nazwiska Josike Oszima na liście naszych słuchaczy — może nie umiał szukać. Hospitanta Josike Oszima znam z widzenia — jest on na wydziale budowy dróg i mostów — rysuje nawet w tejże samej sali, co i ja. O jego pokrewieństwie z Kurokim słyszałem, ale uważałem to za blagę; dopiero w gazetach znalazłem stwierdzenie pogłoski, o ile się zdaje prawdziwej.

Student politechniki w Charlottenburgu“.

Oto rezultaty dotychczasowych badań nad legendą o polskiem pochodzeniu Kurokiego. Temat ten nie wyczerpany jeszcze, gdyż nie dementują one owej legendy, zwłaszcza wobec doniesienia *Gońca Wielkopolsk.* i legenda rozwieje się prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy opublikowanym zostanie odpis „metryki“ Kurokiego albo gdy faktycznie udowodnionem będzie, że Oszima nie istnieje. Jeśli jednak *Goniec Wielkopolski* twierdzi, że zna dobrze autora listu, donoszącego o istnieniu Oszimy, to niechże przy jego pomocy wyświetli „tajemnicę bytu“ kuzyna jenerała. Ów autor, kolegujący z Oszimą na politechnice, może przecież bardzo łatwo zawrzeć z nim znajomość; niechże więc o nim coś więcej napisze, niech poda jego adres i niech go pokaże światu, aby korespondenci dzienników mogli go interwiewować. Chyba... że i *Goniec Wielkopolski*, pomimo poręczenia za swego przygodnego korespondenta, padł ofiarą bardzo zręcznego figla!

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Sierpień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Romana i Emiljana męczenników; we środę Wawrzyńca i Pauli męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 22, zachód przypada o godz. 7 minut 8, długość dnia godzin 14 minut 46.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zwiedzanie kopalń wielickich. Dnia 18 sierpnia, jako w dzień urodzin cesarskich będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie pół do 3 po południu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym. — Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2 po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 minut 45 i o godz. 10 minut 10 wieczorem.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na konkurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2) Ukończony 14-ty rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 43 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy.

Nauka jest bezpłatną, nadto otrzymują uczniowie potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Program nauki oraz bliższych informacji udziela zarząd szkoły.

Nowy Sącz dla pogorzelców Brzeska. W sobotę 6 b. m. m. urządziło tow. gimn. „Sokół“ festyn w parku Jordana na dochód pogorzelców Brzeska. Pogoda sprzyjała i festyn udał się doskonale. Koncertowała orkiestra „Harmonji“ pod kierunkiem p. kap. Walenty. W programie był rej kolarzy, ognie sztuczne i różne zabawy. Dochód był znaczny.

Złote wesele obchodzili w Skrzyszowie pod Tarnowem Jan Kołodziej z żoną Marją. Uroczystość odbyła się w kościele parafjalnym, gdzie nabożeństwo odprawił syn jubilatów, ks. dr Mikołaj Kołodziej, notarjusz konsystorza książęco-kardynalskiego w Krakowie. Na tę rzadką a piękną uroczystość zjawiło się wielu księży i inteligencji okolicznej, a nawet lud, choć w dzień roboczy, zjawił się w kościele bardzo licznie.

Egzamin z rachunkowości państwowej kupieckiej i ogólnej zdała w namiestnictwie we Lwowie p. Ewelina Machówna z Wieliczki.

Namiestnik hr. Potocki powrócił dzisiaj popoł. do Lwowa.

Sprzedaż Modliszewa w Poznańskiem, o której pisaliśmy w sobotnim numerze, jest, jak donosi „Dzien. Pozn.“, faktem dokonanym. Komisja kolonizacyjna zagarnęła piękny kawał polskiej ziemi za pośrednictwem Polaka Bnińskiego.

Pozory rzetelnego kupna zachowane były najzupełniej.

Właściciel Modliszewa mając w dwóch przypadkach, sposobność sprzedaży dóbr swych za tę samą cenę, za którą następnie sprzedał panu B., cofnął się, nie będąc pewnym charakteru kupców.

Co do Bnińskiego był w najlepszej wierze; na myśl mu nie przyszło, żeby badać jego zamiary. Sam Bniński zrobił też, przybywszy na miejsce, dobre wrażenie.

Wydał się wprawdzie zniemczony, nie taił się, że z Niemcami oficerami żyć będzie — ale wystąpienie jego nosiło cechy uczciwego człowieka. Krótko przed tem chciał kupić Łopienno od Funcka, więc i ta okoliczność przemawiała za nim, gdyż mógł był Niemiec sprzedać wprost kolonizacji.

Pieniądze, które za Modliszewo zapłacił, kazał B. zahypotekować natychmiast na imię swej żony (Rosjanki, z którą, jak ogólnie głoszono, zaszczy wziął majątek.

Sąd wojenny w Warszawie. Pod przewodnictwem jenerała Strielnikowa rozpoczął się 2 b. m. w Warszawie sąd wojenny nad dwoma socjalistami, — którzy zabili czterech policjantów w chwili, gdy żandarmerja chciała wtargnąć do tajnej socjalistycznej drukarni. O zabójstwo oskarżony był Marcin Kasprzak, drukarz, zaś E. Gurtzman, student, o pomaganie mu do ucieczki. Cała sprawa była w swoim czasie bardzo głośna i opisywaliśmy ją obszernie.

Kasprzaka bronił adwokat Stanisław Patek z Warszawy, Gurtzmana zaś adw. Kijeński i jeden z najlepszych adwokatów petersburskich Andrejewski. — Kasprzak przyznał się, że zabił czterech policjantów, natomiast zaprzeczył jakoby Gurtzman pomagał mu do ucieczki. Tak samo zeznawał Gurtzman.

Rozprawę przerwano na razie, ponieważ uchwałą sądu Kasprzaka oddano na obserwację do zakładu dla obłąkanych w Tworkach. Gurtzman powrócił do aresztu śledczego.

Zakopane (Tel.) Wczoraj odbyło się o godzinie 9-tej rano uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Piotra Chmielowskiego, urządzone staraniem grona słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu lwowskiego. Publiczność stawiła się licznie. Zbierano składki na grobowiec ś. p. Chmielowskiego.

Wczoraj po południu odbył się bardzo liczny wiec gości, na którym pos. Rutowski przedstawiał swój znany wniosek w sprawie zniesienia Komisji klimatycznej, a przekazania wszystkich jej czynności zarządowi gminnemu. Po długiej a ożywionej dyskusji, oświadczono się prawie jednomyślnie za utrzymaniem Komisji klimatycznej przy równoczesnem jej zreorganizowaniu.

KRAKÓW, 9 sierpnia.

Pielgrzymka do Kalwarji. Na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji wyrusza w piątek 12 b. m. o godz. 7 rano po wotywie Bractwo Różańcowe przy kościele OO. Dominikanów.

Z „Sokoła“. Dnia 14 sierpnia b. r. urządza „Sokół“ wycieczkę sokolą do Oświęcimia, gdzie odbędą się ćwiczenia gimnastyczne, oraz uroczyste poświęcenie łodzi tamtejszego oddziału wioślarskiego. Zarząd „Sokoła“ wzywa wszystkich druhów pragnących wziąć udział w tej wycieczce, a między innymi ćwiczących, aby się co rychlej w kancelarji Towarzystwa w godzinach między 6—8 wieczorem zgłosili.

Druhowie ćwiczący niech zgłoszą się bezzwłocznie do druha naczelnika, który udzieli bliższych informacyj.

Na wycieczkę można przywdziać strój sokoli.

Budowa gmachu Izby handlowej i przemysłowej zaczęła się już w bieżącym tygodniu, gdyż ziemię od fundamentu wykopano i usunięto zupełnie.— Jak się przekonano, podczas kopania w miejscu, gdzie stanie nowy gmach, był nasyp grubości trzech metrów, a dopiero pod nim grunt. Pod warstwą nasypu, przeszło metrowej grubości, natrafiono na drogę w części brukowaną, która prowadziła widocznie od strony Bramy Florjańskiej ku Czarnej Wsi. Po prawej stronie tejże drogi a między Kleparzem widocznie była sadzawka lub stawek, o czem świadczy czarny muł przeszło metrowej grubości.

Wystawa metalowa. Urząd popierania przemysłu ministerjum handlu weźmie udział w Wystawie i w tym celu wysyła do Krakowa dziś urzędnika asystenta Weszniitzera. Dyrektor Exner przybędzie dopiero na obrady jury, w których osobiście udział weźmie.

Wielki festyn na rzecz pierwszego krakowskiego Koła T. S. L. odbędzie się w pierwszą niedzielę przyszłego miesiąca, d. 4 września rb. Zarząd Koła odbył już w tej sprawie kilka posiedzeń i dokłada starań, by zabawa ta wypadła jak najświetniej.

Pierwsze Koło krakowskie zbudowało polską szkołę kresową w Leszczynach i potrzebuje na pokrycie kosztów budowy tej szkoły, będącej szańcem antigermańskim, jeszcze kilku tysięcy koron, nadto utrzymuje w Krakowie szkołę dla dorosłych analfabetów, która znakomite wydaje rezultaty, o czem świadczy między innemi pismo komendanta I korpusu z dnia 15 lipca rb., w którem tenże wyraża Kołu w najpochlebniejszych słowach uznanie za postępy, jakie w szkole analfabetów poczynili żołnierze, do niej uczęszczający.

Nie wątpimy, iż publiczność nasza zechce dopomódz Kołu w cichej, a owocnej pracy i tłumnym udziałem w festynie dnia 4 września przyczyni się do pomnożenia funduszów, a tem samem i łatwiejszego osiągnięcia wzniosłych celów Koła.

Szkoła w ruderze. Naprzeciw teatru tuż przy kościele św. Krzyża stoi stara rudera, w której nikt już nie chciał mieszkać, którą przeto przeznaczono do rozebrania. Obecnie pomalowano ten dom z frontu na żółto, a ciasne, ciemne, niemożliwe do wietrzenia ubikacje mają służyć na pomieszczenie kilkuset dzieci szkoły ludowej.

Jest to wielka odwaga ze strony gminy, że taką ruderę używa na podobny cel, narażając na niebezpieczeństwo zdrowie kilkuset dzieci, zmuszonych do przebywania przez większą część dnia w starych zgniłych i spróchniałych murach, pozbawionych światła i powietrza. I warto było wysyłać delegatów na kongres hygieny szkolnej do Norymbergi?

Dziwne święcenie niedzieli. W ubiegłą niedzielę rano na placu Dominikańskim dwóch robotników miejskich zbierało i wywoziło gruzy złożone koło studni. Robota zaczęła się wczas rano, a jeszcze o g. 10 tej widziano robotników zajętych tą samą pracą. Radzibyśmy wiedzieć, z czyjego rozkazu to się działo i czy nie dało się tej samej roboty wykonać poprzedniego dnia bez gorszącego naruszenia spokoju niedzielnego spoczynku?

Nieporządek w mieście. Ulica Podzamcze na przestrzeni od ulicy Grodzkiej aż do ulicy Kanoniczej przedstawia stale obraz najzupełniejszego zaniedbania i brudu. Żadna ulica na Kazimierzu chyba nie jest tak zanieczyszczona jak ta część ulicy, którędy przecież liczni przejezdni, zwiedzający Kraków, podążają na Wawel. Przed koszarami zawsze pełno słomy, siana i rozmaitych odpadków, pomieszanych z końskim kałem. Tuż przed gmachem mieszczącym urząd bezpieczeństwa publicznego i areszta policyjne, jest ściek zawsze pełen brudu i cuchnących odpływów, udekorowany trawnikiem, jaki nie dziwiłby nikogo gdzieś przy karczmie wiejskiej, lub w galicyjskiem żydowskiem miasteczku, ale nie w stołecznym grodzie i to tuż pod Wawelem.

Zderzenie z tramwajem. Wczoraj wieczorem wóz tramwajowy w ulicy Wolskiej najechał na fjakra Nr. 85. Przestraszony koń przewrócił się, a woźnica Wojciech Banaś wpadł pod kopyta końskie, odnosząc tak znaczne pokaleczenia na głowie, że musiano go odwieźć do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie defraudanta. Policja krakowska aresztowała tutaj Wojciecha Armatysa, urzędnika miejskiej Kasy oszczędności w Tarnowie pod zarzutem przywłaszczenia sobie wkładek pieniężnych. — Armatys, który zastępując likwidatora Kasy oszczędności, dopuścił się dwukrotnie sprzeniewierzenia, raz w sierpniu roku zeszłego, a drugi raz w lutym roku bieżącego, razem w sumie 1008 koron, ulotnił się do Krakowa, gdzie na doniesienie policji tarnowskiej zaaresztował go ajent policyjny p. Karcz.

Rabunek. Na urzędnika magistratu p. Jaskulskiego wracającego w niedzielę wieczorem z Dąbia napadł jakiś rzezimieszek, pobił go i wydarł mu zegarek. Dokonawszy tego uciekł.

Pugilares z kwotą 40 koron w złocie, złożył wczoraj w tutejszej dyrekcji policyjnej, Józef Sowa, czeladnik masarski u p. Bialika. Pugilares ten znalazł p. Sowa w bramie domu pod l. 51 przy ul. Florjańskiej.

Składki. Na budowę groty M. B. z Lourdes J. K. 6 kor.

Na pogorzelców miasta Brzeska Janina Re-

wakowicz 2 kor., urząd pocztowy Bomęzna 2 kor., Domasiewicz Jan 1 kor., K. Banhidy na kościół w Brzesku 10 k., na pogorzelców chrześcijan w Brzesku 10 kor.

Na pogorzelców miasta Rozwadowa Domasiewicz Jan 1 kor., K. Banhidy na pogorzelców chrześcijan 10 kor., na kościół 10 kor.

Na pogorzelców Sokołowa: K. Banhidy na pogorzelców chrześcijan 10 kor. na kościół 10 k.

NEKROLOGJA.

Józefa z Kosterkiewiczów Ritterowa zmarła 8-go sierpnia w Nowym Sączu. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu Operetki!

We wtorek 9 sierpnia: „Druciarz", operetka w 8 akt. Fr. Lehara (na benefis Andrzeja Lelewicza).

Kącik humorystyczny.

Mała pomyłka.

— Masz bardzo interesującą galerję portretów. Wszakże to prawdopodobnie twoi przodkowie?

— Ależ...

— Zwłaszcza prababki są bardzo ciekawe.

— Ależ to nie prababki, tylko kobiety, które się we mnie kochały.

Szczery.

— Więc ja istotnie jestem twoją piątą żoną?

— Tak i nieraz mnie śmiech porywa...

— Czemu?

— Gdy pomyślę, że mogę dosięgnąć do pół tuzina!

Kronika literacko-artystyczna.

Trzeba mieć żal do dyrekcji Operetki lwowskiej, że tak późno zapoznała nas z mało znaną operetką Offenbacha „Pan Chonfleuri przyjmuje". Może już nie będzie sposobności powtórzenia tego małego, a bardzo zajmującego dziełka, które wystawione wcześniej i dodawane do innych krótszych operetek mogło było stać się nawet pierwszorzędnym wabikiem kasowym.

W porównaniu z innemi jednoaktowemi operetkami Offenbacha „Pan Chonfleuri" ma treść dość błachą. Zbogacony mieszczanin p. Chonfleuri chce zaimponować światu urządzeniem u siebie koncertu, w którym występować ma trójca najsławniejszych włoskich śpiewaków. W ostatniej chwili „gwiazdy" odmawiają a od kompromitacji ratuje pana Chonfleuri córka, niedawno odebrana z pensjonatu i nieznana jeszcze nikomu z gości i jej ubogi a więc nie zbyt mile widziany konkurent. Ci dwoje z pomocą papy urządzają improwizowane przedstawienie opery włoskiej. Ta parodja to *clou* całej operetki. Konwencjonalne formy opery włoskiej wydrwione z doskonałą znajomością przedmiotu, sparodjowane dowcipnie i wytwornie nie przekraczają nigdzie granic dobrego smaku, zakreślonych każdej artystycznej karykaturze. Z każdej nuty wyziera humor szalony a przedni, w każdej dźwięczy śmiech serdeczny i do takiego śmiechu pobudza.

Wykonanie parodji przez p. Kliszewską, pp. Lelewicza i Malawskiego było świetne.

* **Teatr lwowski**, pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego, przygotowuje się do świetnej kampanji jesiennej. Na gościnne występy zaangażowani zostali: pani Wanda Siemaszkowa i p. Michał Tarasiewicz. — Personal dramatu i komedji zwiększony ma być kilku młodemi siłami. W grudniu występować będzie gościnnie w rolach z klasycznego repertoaru p. Józef Sliwicki, tak dodatnio zapisany w naszej i Lwowian pamięci.

* **Zygmunt Niedźwiecki.** „Erotyki". Lwów, 1904. Nakład B. Połonieckiego.

(*z. s.*) P. Zygmunt Niedźwiecki posiadał niegdyś talent, umiejący z byle drobiazgu życiowego, z byle wrażenia, wysnuć opowiadanie lub obrazek, niekiedy dramatyczny i chmurny, niekiedy pogodny i wesoły. Talent jego, w pierwszej dobie swojej twórczości, nosił nawet na sobie cechy pewnej indywidualności. Na nieszczęście własne p. Niedźwiecki zaczął czytywać dzieła Guy de Maupassanta, a spostrzegłszy niejakie powinowactwo między swojem „ja" autorskiem, a jaźnią francuskiego mistrza, uwziął się go naśladować. Naśladownictwo nigdy nie przynosi korzyści. Najlepszym tego dowodem jest ostatni zbiór nowelli p. Niedźwieckiego, wydany pod tytułem „Erotyki". Najsprytniejszy naśladowca, naśladuje zwykle tylko wady, nie przyswajając sobie zalet danego wzoru. Maupassant jest krańcowym realistą, lecz i poetą zarazem. Pomimo zmysłowości, utwory jego posiadają wdzięk niemal idealny; tętnią poezją, gdy pan Zygmunt Niedźwiecki, chwytając jeno jego zmysłowość, odtwarza najpospolitszą rzeczywistość w jej brudnej szkaradzie, wprawdzie wiernie, lecz nie estetycznie i nie artystycznie. Nie włada półtonami, łagodzącymi jaskrawość surowych tonów zasadniczych; nie uszlachetnia kunsztownem, artystycznem oświetleniem grubych i twardych rysów prawdy. Spodziewać się należy, iż młody pisarz spostrzeże sam, jaką szkodę twórczości jego przynosi naśladownictwo i zawróci z drogi, na której rzetelny sukces literacki czekać go nie może.

* **Marja Konopnicka**. „Poezje w nowym układzie". Tomik VI. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Prześliczne najnowsze wydanie „Poezji" Marji Konopnickiej (format Guilhaume) przyniosło nam w szóstym tomiku same „Przekłady" z Hamerlinga, Vrchlickiego, Pawła Heysego, Ludwiki Ackerman, Sully-Prudhomme'a, Platona Kosteckiego, Eugenjusza Tupy i Juljusza Wolffa. Mistrzynią prawdziwą jest poetka, gdy tłómaczy. Talent autorki „Pana Balcera", celujący przedewszystkiem w zręcznem ujęciu każdej cudzej formy i upiększeniu jej przez wytworne ukunsztownienie, znajduje na niwie tłómaczeń świetne pole popisu. — Marja Konopnicka jest szczególnie znakomitą w przekładach utworów poetów drugorzędnych, przystraja bowiem ich ubogi polot myśli bogatą szatą swego cudnego języka, pełnego barw, świateł i dźwięków.

WOJNA.

Oblężenie Portu Artura.

Paryż 8 sierpnia. Dziennik *Matin* dowiaduje się z Londynu, że ostatnie bombardowanie Portu Artura trwało bez przerwy 50 godzin. W walce morskiej, stoczonej równocześnie, japoński krążownik „Czijoda" uczyniono niezdolnym do walki. Rosyjski okręt pancerny „Bojan" został ciężko uszkodzony i najechał na brzeg.

Petersburg 9 sierpnia. (Oficjalnie). Admirał Aleksiejew nadesłał z Mukdenu depeszę do cara następującej treści: Komendant Portu Artura nadesłał raport, że 26 lipca krążowniki „Bojan", „Askold", „Pallada", „Nowik", oraz kanonierki wyruszyły na pełne morze, aby ostrzeliwać pozycje nieprzyjacielskie. Wkrótce po opuszczeniu zatoki napotkały 4 jap. statki linjowe i 2 krążowniki, oraz 30 torpedowców, które zaatakowały eskadrę ros. Jeden pocisk z „Bojana" ugodził tak silnie w tylną część jednego z linjowych statków jap., że uczynił go niezdolnym do walki, poczem wszystkie statki japońskie cofnęły się na pełne morze. Statek jap. „Cziodo" został przez minę uszkodzony, pocisk z baterji Nr 22 uczynił kanonierkę jap. niezdolną do ruchu, tak, że musiano ją holować linami.

Z powodu ogólnego ataku wojsk lądowych japońskich, w dniu 27 lipca jen. Stoessl wysłał na morze statki „Bojan", „Retwizan", „Pallada", „Askold", „Giliak", „Nowik", „Odważnyj", wraz z 12 torpedowcami, z poleceniem, aby ostrzeliwały prawe skrzydło japońskie. Statki te ostrzeliwały nieprzyjaciela przez dłuższy czas w okolicy Lujanten.

Przy powrocie, mimo wielkiej ostrożności, jaką zachowywano, statek „Bojan" w pobliżu brzegu najechał na minę, która eksplodowała pod statkiem.

Kontradmirał Withoeft ocenia flotę nieprzyjaciela, blokującą Port Artura na 5 pancerników linjowych, 5 krążowników pancernych, 10 krążowników i 48 torpedowców.

Czifu 9 sierpnia. (Reuter.). Rosyjscy zbiegowie z Portu Artura, którzy opuścili twierdzę d. 4 b. m., opowiadają, że wojska japońskie, które zdobyły fort na wzgórzu Wilczem, wznoszą obecnie szańce w dolinie, w oddaleniu tylko jednej wiorsty od twierdzy.

Utrzymują, że japoński krążownik, który najechał na minę w bezpośredniej bliskości baterji „Czistowa", zatonął. Rosyjski okręt wojenny „Bojan" odniósł tylko małe uszkodzenie powyżej linji wodnej, od eksplozji miny przy wjeździe do Portu Artura.

Japończycy obsadzili zatokę Ludwiki i lądują tam wojska, chcąc, jak ogólnie przyjmują, zaatakować miasto od zachodu. Od d. 28 lipca nie było żadnego znaczniejszego starcia. Rosyjska artylerja ciągle niepokoi Japończyków podczas ich prób posuwania się naprzód wzdłuż rowów.

Londyn 9 sierpnia. (Tel. wł.) Japończycy zdobyli **wzgórze Wilcze** i usadowili się silnie na zachodzie Portu Artura. Wogóle porobili oni wielkie postępy na najsłabszych punktach twierdzy t. j. na zachodzie.

Londyn 9 sierpnia. (Tel. wł.) Nadesłane tu depesze stwierdzają, że Japończycy porobili przed twierdzą znaczne postępy; pomimo bowiem faktu, że przy szturmach na forty zewnętrzne odnieśli kilka razy porażkę, przyprawili Rosjan o tak wielkie straty, iż ci obecnie nie odważają się wychodzić z fortów.

Samobójstwo jenerała Stössla?

Berlin 9 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Lok. Anz.* donosi, że w Tokio obiega pogłoska, iż komendant Portu Artura jenerał Stössl odebrał sobie życie z powodu, że garnizon twierdzy nie chce w dalszym ciągu stawiać oporu wskutek braku żywności i amunicji, lecz prze do kapitulacji.

Wiedeń 9 sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiejsza *N. Fr. Presse*, która także otrzymała wiadomość o owej pogłosce, uważa ją za prawdopodobną. Jenerał Stössl tak bardzo zaangażował się na punkcie niepoddawania twierdzy, że wobec oporu garnizonu nie pozostawało mu nic innego, tylko samobójstwo.

Pod Ljaojangiem.

Tokio 8 sierpnia. (Reuter.) Japończycy wyrażają wielki podziw, iż Kuropatkinowi powiodło się wycofać armję rosyjską z półwyspu Liaotung, bez żadnej katastrofy. Położenie Rosjan koło Kajczu zaczynało już być dla nich groźnem. Cofając się Kuropatkin zniszczył wielkie zapasy żywności, na czem ucierpiała jego powaga i stracił zaufanie u armji. Koło Taszicsao chcieli Rosjanie zapewne Japończyków powstrzymać. Klęska, jaką poniosło lewe skrzydło, oraz zbliżanie się armji takuszańskiej, spowodowało Rosjan do cofnięcia się z Inkau Niuczwang i Hajczeng zajęli Japończycy bez najmniejszego oporu. Do poważnej walki przyjdzie prawdopodobnie koło Liaojang, gdzie Kuropatkin będzie zmuszony przyjąć bitwę. Armje jenerałów Oku i Nodzu maszerują na Rosjan, podczas gdy Kuroki znajduje się tylko w niewielkiem oddaleniu od armji rosyjskiej i jest gotowy każdej chwili uderzyć na nią. Japończycy naprawiają kolej żelazną, którą Rosjanie cofając się nieznacznie uszkodzili.

Petersburg 9 sierpnia. Rosyjska ajencja telegraficzna dowiaduje się z Liaojang, że powód ostatniego cofania się Rosjan był następujący:— Jenerał Zasulicz cofnął się na główną pozycję, zostawiając straż tylną na wzgórzach koło Jangulin, gdzie pozostała aż do wieczora i odparła kilkakrotnie atak nieprzyjaciela. Wieczorem nadeszła wiadomość, że oddział jenerała Kasztalińskiego został przez dwie dywizje japońskie zmuszony do cofania się, przez co lewe skrzydło korpusu Zazulicza znalazło się bez ochrony. Ponieważ obawiano się obejścia przez nieprzyjaciół, dano na całej linji rozkaz cofania się.

Japończycy nie zauważyli, że Rosjanie się cofnęli i cały dzień ostrzeliwali opuszczone przez nich pozycje, a dopiero wieczorem ruszyli naprzód i obsadzili je.

W tym czasie wojska rosyjskie znajdowały się już w Hajczeng. Dagestański pułk konnicy odznaczył się nadzwyczajnym atakiem wykonanym celem uwolnienia pewnego bataljonu otoczonego przez Japończyków; pułk ten sprawił straszną rzeź wśród Japończyków.

Petersburg 9 sierpnia. (Oficjalnie). Telegram jenerała porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego z dnia 7 b. m. donosi: Do dzisiaj południa nie nastąpiła żadna zmiana na polu operacyjnem armji mandżurskiej.

Londyn 9 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z głównej kwatery Kurokiego, że między Tovan a Liaojang w dniu 7 b. m. przyszło do potyczki. Wojska rosyjkie w dalszym ciągu cofają się ku północy od Liaojang.

Ludność tubylcza między Liaojang a Mukdenem jest oburzona na Rosjan za ich barbarzyńskie postępowanie. Znieważają oni świątynie, strzelają do posągów bożków, a na ludności zaś, zwłaszcza na kobietach dopuszczają się gwałtów i okrucieństw.

Rosja i Chiny.

Londyn 9 sierpnia. (Tel. wł.) Z Tientsinu donoszą, że podczas bankietu na cześć cesarzowej chińskiej, wicekról chiński wyróżniał konsula rosyjskiego, aby przez to zaznaczyć, że stosunki Chin do Rosji są jak najlepsze.

Kontrabanda wojenna.

Londyn 9 sierpnia. W odpowiedzi na zapytanie Gibbona Bowlesa, oświadczył premier Balfour w Izbie gmin, że protest Anglji przeciw zajmowaniu parowców polega głównie na zasadzie, że okręty, które wyjechały z Morza Czarnego pod flagą handlową, nie mają prawa przybierać charakteru krążowników. Rząd angielski zwrócił uwagę na to, że od traktatów w Paryżu i Londynie, po raz pierwszy zdarzył się podobny wypadek. Jeżeli słusznem jest twierdzenie rządu rosyjskiego, to „Malakka“ powinna była być przewieziona do portu rosyjskiego, jeżeli zaś ma słuszność rząd angielski, to zajęcie „Malakki“ było wogóle nieusprawiedliwionem.

Drugą zasadą, jakiej się rząd trzymał, było zapobieżenie, aby wypadek ten nie doprowadził do napięcia stosunków pomiędzy obu państwami, a do tego niewiele brakowało. Kwestję „Malacci“ rozwiązano kompromisowo. Rząd ros. odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malacci“ do portu rosyjskiego, Anglja zgodziła się na przewiezienie jej do portu neutralnego i na natychmiastowe jej wypuszczenie po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej nie będą nadal pełniły czynności krążowników. Co się tyczy wiadomości o zatrzymaniu papierów „Malacci“, rząd nie otrzymał wogóle zawiadomienia o tem.

W sprawie okrętu „Knight Commandeur“ powiedział Balfour, że nie ulega wątpliwości, że okręt ten został zatopiony na rozkaz oficerów rosyjskich, gdyż było bardzo trudnem, przewieść ten okręt do portu rosyjskiego, a chociaż według zapatrywania oficerów rosyjskich okręt ten bezwątpienia wiózł kontrabandę — obstajemy przy naszem zapatrywaniu, że okoliczności te, czy są prawdziwe, czy też nie, nie dają jeszcze dostatecznego usprawiedliwienia dla topienia neutralnych okrętów. (Oklaski.) W tej mierze nie ustąpiliśmy ani na krok.

W dalszym ciągu, na zapytanie, oświadczył minister handlu, że w pierwszych 7 miesiącach b. r. wywieziono do Rosji węgla okrętowego 1,381 000 ton, do Japonji 87.000 ton.

Berlin 9 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi, że właściciele parowca niemieckiego „Thea“, zatopionego przez Rosjan, złożyli dowody, iż ładunek tego parowca nie zawierał żadnej kontrabandy.

Uwięzienie ajenta konsularnego.

Paryż 8 sierpnia. *Matin* dowiaduje się z Tientsinu pod datą 7-go, że posłaniec przybyły z Niuczwangu doniósł, iż aresztowany nad francuskim ajentem konsularnym w Niuczwangu trwa jeszcze.

Paryż 9 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało jeszcze żadnego potwierdzenia wiadomości o uwięzieniu francuskiego ajenta konsularnego w Niuczwang, uważa jednak wiadomość dzienników za prawdziwą. Zamianowanie tego funkcjonarjusza nastąpiło kilka dni przed zajęciem Niuczwang przez Japończyków. Rząd japoński poczynił pewne uwagi w sprawie tej nominacji. Po wymianie oświadczeń między francuskim a japońskim posłem w Pekinie, przyznał ten ostatni, że Francja ma słuszność i telegrafował w tej myśli do rządu japońskiego. Dopiero potem nastąpiło uwięzienie ajenta konsularnego.

Pół roku wojny.

Wiedeń 9 sierpnia. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki poranne podnoszą, że w dniu dzisiejszym mija już pół roku od wybuchu wojny. Rezultaty jej nie są jeszcze pewne i Rosja przy wytężeniu wszystkich swych sił mogłaby jeszcze powetować straty, ale jej powaga w koncercie europejskim jest już zachwianą i głos jej już nie decyduje.

Natomiast dyplomacja europejska musi się teraz liczyć z Japonją w sprawach wschodnio-azjatyckich, gdyż Japonja złożyła dowód, że jest potęgą militarną.

Tokio 8 sierpnia. Biuro Retera potwierdza pogłoskę, że Ros. wysadzili w powietrze kanonierkę „Siwucz“, aby nie wpadła w ręce Japończyków, oraz zniszczyli uzbrojenie tego okrętu.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Lhassy: Dnia 3 b. m. przybyła tu ekspedycja tybetańska i rozłożyła się obozem o $1^1/_2$ kilometra od Patala, w bezpośredniem pobliżu prywatnych ogrodów Dalaj Lamy. Przed południem dnia 3 b. m. zauważyli Anglicy grupy osób w odświętnych szatach na dachach w Patala, którzy czekali na zbliżenie się Anglików. Prawdopodobnie w pośród nich znajdował się także sam Dalaj Lama, który ma, według ostatnich wiadomości, przebywać w Patala.

Rezydent z Nepal przybył do Anglików i zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie, raczej umrzeć, aniżeli wpuścić Anglików do miasta. Stronnictwo to jednak ustąpiło, skoro je przekonano, że nie należy walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być silnymi.

Do obozu ekspedycji przybył chiński „amban“, eskortowany przez chińskich żołnierzy, który złożył wizytę angielskiemu pułkownikowi. Wstęp do miasta jest wojskom wzbroniony.

Petersburg 9 sierpnia. (Tel. wł.) Prasa rosyjska omawia z oburzeniem zajęcie Lhassy przez Anglików, występując przeciw nim ostro z tego powodu, iż wiedzieli oni, że Japonja gotowa jest wypowiedzieć Rosji wojnę i wyzyskali tę sytuację. Ale Rosja nie może pozwolić na ich osiedlenie się w Tybecie i Anglicy powinni pamiętać o tem, że to ich zwycięstwo jest chwilowe, że po ukończeniu wojny z Japonją, nadejdzie czas porachowania się z Anglikami za Tybet i że za rok pokaże się, kto jest panem w Azji.

TELEGRAMY.

Koniec strejku w Borysławiu.

Borysław 8 sierpnia. Dzisiaj zgłaszają się już robotnicy w poszczególnych firmach, a roboty częściowo podjęto. Wieczorem odchodzi z Borysławia 9 p. p.

Borysław 8 sierpnia. (Tel. pryw.). Wczoraj w południe w rafinerji Scheutzmana zgorzała bednarnia. Pożar, który wybuchł skutkiem nieostrożności, zlokalizowano. Wczoraj. popoł. urządzili robotnicy pochód przez miasto. Pochód odbył się zupełnie spokojnie.

Brak paszy.

Wiedeń 9 sierpnia. Pod przewodnictwem ministra rolnictwa bar. Giovanellego i w obecności zastępców dotyczących biur centralnych, odbywała się wczoraj w ministerstwie rolnictwa przez kilka godzin konferencja delegatów rolniczych korporacyj, w sprawie braku paszy, skutkiem posuchy. Delegaci zaproponowali szereg zarządzeń, celem zapobieżenia brakowi.

Pożar kościoła.

Strassburg 9 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar na strychu domu sierót i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny. Kościół spalił się prawie doszczętnie. Podczas pożaru zginęły sławne stare malowidła na szkle. Szkodę oceniają na $1^1/_2$ miljona marek.

Wybory we Francji.

Paryż 9 sierpnia. Według ostatecznego zestawienia wyniku wyborów do rad jeneralnych, wybranych zostało 883 ministerjalnych. Ministerjalni zyskali 109 głosów.

Stany Zjednoczone a Turcja

Waszyngton 9 sierpnia. Wczoraj sekretarz stanu Hay odwiedził ambasadora tureckiego i oświadczył mu, że cierpliwość rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie reform macedońskich już się wyczerpuje.

Runięcie mostu kolejowego.

Pueblo (Colorado) 9 sierpnia. Na kolei „Missuri Pacific“ zawalił się wczoraj most kolejowy koło stacji Eden w chwili gdy przez niego przejeżdżał pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Powodem katastrofy było to, że skutkiem silnych deszczów wezbrana woda podmyła główne filary.

Powstanie Hererów.

Berlin 8 sierpnia. *Koelnische Ztg* donosi o wysyłaniu wielkich zapasów żywności do niemieckiej Afryki południowo-zachodniej. Projektowane są również silne formacje zapasowe dla pułków tam wysyłanych. Wnosić stąd należy, iż rząd przygotowywa się na dłuższą kampanję.

Watykan i Francja.

Paryż 8 sierpnia. *Petit Journal* donosi z Konstantynopola o zawieszeniu układów Watykanu z W. Portą w sprawach katolickich. Zerwanie pomiędzy Watykanem a Francją oddziała niekorzystnie na położenie wszystkich kupców francuskich w Turcji i na stosunki handlowe pomiędzy Turcją a Francją wogóle.

Protekterat nad katolikami na Wschodzie.

Rzym 8 sierpnia. Z dobrego źródła potwierdzają, że Watykan układa się z Austją o objęcie protektoratu nad katolikami na Wschodzie.

Z Bałkanu.

Sofja 8 sierpnia. Nieznani ludzie napadli na magazyn z prochem w Kurukbalgarze, zamierzając wysadzić go w powietrze. Wojsko zapobiegło temu. W walce, która się wywiązała, kilka osób poniosło rany. Napastnicy zbiegli. Ludność podejrzewa, że byli to Turcy.

Wezuwjusz czynny.

Neapol 8 sierpnia. Wezuwjusz zdwoił swoją czynność. Wyrzuca on wielkie masy lawy.

Żandarmerja macedońska.

Konstantynopol 8 sierpnia. Porta przygotowuje z polecenia Ildis odpowiedź na ostatnie oświadczenie ambasad mocarstw zjednoczonych co do pomnożenia oficerów żandarmerji. Odpowiedź, jak twierdzą, będzie odmowną.

Stany Zjednoczone a Turcja.

Waszyngton 8 sierpnia. Poseł amerykański w Konstantynopolu zawiadomił, że nie otrzymał oczekiwanej zadowalającej odpowiedzi od sułtana, co do spraw poddanych amerykańskich w Turcji. Podczas rokowań w tej sprawie amerykańskie okręty wojenne pozostaną może w Gibraltarze, aby być w pogotowiu do poparcia posła amerykańskiego w jego przedstawieniach u Porty.

Przed wyborem na prezydenta Unji.

Nowy Jork 8 sierpnia. Kandydat demokratyczny na urząd prezydenta Unji, Parker, złożył urząd wyższego sędziego trybunału apelacyjnego. Krok ten wywołał powszechne zdziwienie. Parker liczy widocznie na zwycięstwo swoje przy wyborach.

Zamach na prezydenta Battée y Ordonez.

Montevideo 8 sierpnia. (Reuter.) Gdy prezydent Battée y Ordonez przejeżdżał w sobotę przez miasto, eksplodowała mina. Prezydent nie odniósł rany.

Wielkie sprzeniewierzenie.

Londyn 8 sierpnia. Dyrektor oddziału kraszców szlachetnych w domu Rotszylda londyńskiego, Blumenthal, uciekł, sprzeniewierzywszy 3 i pół miljona rubli.

Pożary.

Praga 8 sierpnia. Miejscowość Cirkwice zupełnie spłonęła. Cztery osoby spaliły się.

Heilbron 8 sierpnia. Miasteczko Imsfeld padło ofiarą strasznego pożaru. Trzysta domów leży w perzynie. — Zginęło 5 osób, w tej liczbie troje dzieci, które wywołały pożar. Ciężkich poparzeń doznało dwadzieścia osób.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8 go sierpnia. — (Giełda popoł.) — (Godzina [illegible]) — Marki 117·30 Renta majowa 99 20, Węg. renta [illegible]wa 97·05, akcje austr. zakładu kredyt. 639·25, Akcje węg. 752·— Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 425 50 Akcje kolei państ. 682·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 484 —, Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 434·— Losy tureckie 127·—, B[illegible] 258·—

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 8-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełn. 40 h.).** 2383

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród, Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzia).

Szafa na kanarki

tak zwana (Gesangkaste) do **sprzedania.** Floryańska 38 I p. oficyna. 2495 3 0

Zakład komis. sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

sekretarz bogato inkrust. antyk z bronzami, Szafka orzech. antyczna ampir z recznemi bronzami, Garnitur mebli machon., kryty pluszem, Łóżka machoniowe, Klatka ozdobna z fontanną, Szafa orzech. bogato rzeźbiona, Krzesła machoniowe (ampir), Biuro duże machoniowe i wiele innych pięknych kawałków machoniowych, Wielki wybór rzeczy zwyklejszych do urządzeń mieszkalnych, oraz Garderoba, Porcelana i Biżuterya.

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro

Na nalewki owocowe

Spirytus 97⁵% T. najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 39 0

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Bedyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 49 27

Zakopane.

Willa nowo wybudowana składająca się z 16 pokoi 2 kuchni piwnicy itd. w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest pod przystępnymi warunkami z małym kapitałem **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2624 3 8



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A
(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.
Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038
Do nabycia w Krakowie: drogucrya Zopoth i Spółka.

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Krzyża Nr. 7.

Najlepsze środki do zębów sporządzone są z kwasów, które są bardzo niebezpieczne dla ust i zębów i takowe napewno psują. Jedynie preparaty „Anatherin“ są ściśle naukowo sporządzone z najskuteczniejszych i znakomicie działających ziół. — Profesorowie radcy dworu: Oppolcer, Drasche, Schnitzler, Kainzbauer polecają więc tylko

Dra J. G. POPPA
ck. Nadwornego dentysty
WIEDEN, XIII/6.

Anatherin-

Crême do zębów w tubkach, bez tego tak szkodliwego mydła bardzo przyjemny i orzeźwiający, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi i chroni przed zepsuciem, à 60 hal.

Woda do ust Anatherin, z dawna znana i nieporównana, działa skutecznie przeciw wszystkim cierpieniom i zaburzeniom w ustach, zębach i dziąsłach i utrzymuje bezprzestannie w zdrowym stanie. Prawdziwa tylko w powyższej flaszce à K. 2·80, 2, 1, z niebieską, francuską etykietą, złotemi literami i moją firmą. 2683 6 35

Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum.

Cena losu 1 korona.

Tylko 1 koronę

kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:

1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w **Administracyi Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków Krzyża 7,** (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Ciągnienie 22 października 1904

Żużle Thomasa

wysokoprocentowe, — **nadfosforany, kainit** i wszelkie inne nawozy sztuczne, **nasiona zbóż do siewu, maszyny rolnicze, oliwę do maszyn, naftę** itp., **węgiel kamienny** z Królestwa Polskiego oraz górnoszląski, poleca

TOWARZYSTWO ROLNICZE OKRĘGOWE
w Wieliczce. 2627 3 5

„Cunard Line“

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty

wychodzą 2396 8 0

z Fiume do New-Yorku:

„PANNONIA“ dnia 23 sierpnia b. r.
„ULTONIA“ „ 6 września b. r.
„SLAWONIA“ „ 20 września b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda“

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie

POLECA DO SIEWU:

I. **Pszenicę** ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian.

1. **„Elita“** pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . kor. 28·—
2. **„Selekcyjna“** pierwsza produkcya Elity . . . . . . kor. 25.—

II. **Żyto polskie** mało wymagające i plenne . . . . kor. 22.—

Ostka galicyjska i Żyto polkie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych. — Ceny rozumią się loco stacya Podłęże, lub Kłaj, za worek dolicza się cenę koszta. 2570 5 0

Poczta do zamiany

II kl. 1 stop. brutto dochód 5000 kor. w pięknej okolicy górskiej, w pobliżu miejsca kąpielowego, na urząd z dzienną służbą lecz tylko w Galicyi zachod. Listy adresować do Administr. „Głosu Narodu“ dla „K. K.“ 2652 2 3

600 koron otrzyma

kto wyszuka teoretycznie i praktycznie wykształconemu **rolnikowi** i leśnikowi odpowiedniej posady. Świadectwa z 20-letniej praktyki do dyspozycyi. Zgłoszenia pod: „Karol Cerha“ poste rest. główna poczta Lwów 2653 2 2

Kilka centnarów metr.

MIODU

czystej patoki z własnej pasieki, w beczkach **do sprzedania.** Centnar metr. złr. 45, za beczkę 4 złr., loco Ryglice — Jan Mierzwiński. 2654 2 2

Kupię folwarczek

z kawałkiem lasu i z dobremi budynkami w zachodniej Galicyi blisko kolei. Zgłoszenia „Folwarczek“ Admin. „Głosu Narodu“. 2659 2 5

Zielony długostrączkowy

BÓB

kupuje całymi wagonami i uprasza o szybkie i najniższe oferty wraz z próbkami. Fabryka konserw, Birnbaum Poznań. Korespondencya: polska, niemiecka i francuska. 2661 2 3

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

KOWALA

zdolnego, trzeźwego, żonatego, poszukuje się. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 2633 3 3

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 80 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 8 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieherek, ul. Czarnowiejska 21.

Prix très moderé

Français, anglais à messieurs et dames, chez une dame distinguée et sérieuse, Traductions. Place St. Dominique nr 1 au I·e. 2524 5 4

PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych, znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u Ludwiki Pakowskiej, wdowy po profesorze gimnazyalnym. Kraków, ulica Wiślna L. 4, I sze ptr. 2632 3 3

Organista

wychodźca z Gubernii Grodno, lat 24, poszukuje fachowego zajęcia. Wiadomość w biurze p. Rozalii Krassuskiej, Kraków Jagiellońska L. 6 I ptr. 2639 8 3

Uczeń zamiejscowy

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu towarów, korzeni i win, pod firmą: **Adolf Ryglicki,** Kraków, Mały Rynek Nr. 7. 2637 4 5

Żona nauczyciela ludowego

która dla kształcenia swych dzieci zmuszona jest zamieszkać od 1 września w Krakowie, przyjmie na stancyę kilku pp. studentów lub panien ręcząc za ojcowską opiekę i zdrowy wikt. Łaskawe zgłoszenia od 20 sierpnia pod „Żona nauczyciela“, Kwaczała p. Alwernia. 2623 2 2

Obszar dworski

213 morgowy, milę od Krakowa, stacya kolei w miejscu, będzie do wydzierżawienia. O bliższe szczegóły zgłosić się można pod adr. „M. R.“ Łobzów post. restante. 2547 4 4

!Sadzonki truskawek!

Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej, wysyła za pobraniem, silne rozsady truskawek w odmianach dużo owocowych i handlowych. 100 sztuk 3 kor., 1000 sztuk 25 kor. 2504 8 10

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginі poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 16 30

Praktykant

z dobrej rodziny, z ukończoną 5. klasą wydziałową, lub 1. kl. gimnazyalną, realną, znajdzie natychmiast umieszczenie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia adresować wprost: **Emanuel Czerny** handel płócien i bielizny **w Wadowicach.** 2631

Lekcyj

języka niemieckiego, początków francuskiego, oraz gry fortepianowej udziela po **bardzo niskiej cenie** biedna wdowa, uczennica Konserwatoryum wiedeńskiego.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2367

Panienka

skromna, uboga, lecz z dobrego domu, z ukończoną VI kl., poszukuje umieszczenia w handlu jako ekspedyentka, lub do towarzystwa dziecka. Łaskawe zgłoszenia pod „J. j.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 2658 2 0

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1968 21 0

Kraków **M. Beyer i Spółka** Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych i odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie w obwódkę różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi papierowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniikami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

WYKŁADY

nauk rachunkowości państwowej i buchalteryi z rękojmią złożenia zawodowych egzaminów, urządzam jak i w latach poprzednich 2622 4 0 przy placu **Matejki l. 9.**
W. Grzybek.

KAWALER

przystojny, kupiec, posiadający oprócz handlu do spółki także pewien kapitał, pragnie w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z panną lub wdową do lat 30, łagodnego usposobienia i gospodarną, z posagiem 6—10.000 złr. Łaskawe zgłoszenia do 20 sierpnia. pod „K. B.“ poste rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego Nr 2670. Dyskrecya zapewniona. 2670 1 3

POCZTA II/2

przekartująca z bardzo małym ruchem lokalnym, bez telegrafu, przy kolei do zamiany o większym ruchu lokalnym. Zgłoszenia: „Pocztmistrz“ poste rest. Przemyśl. 2669 1 2

Zakład naukowo-wychowawczy klasztoru św. Hildegardy w Białej dla panien

rozpoczyna rok szkolny z 1 września. Zakład ów zaleca się swojem pięknem i zdrowotnem położeniem; obszerny ogród klasztorny umożliwia tak potrzebny dla dzieci ruch ciała na wolnem powietrzu. Wychowanki pobierają gruntowne wykształcenie naukowe, oparte na zasadach chrześcijańskich. Szkoła zakładowa dziewięcioklasowa, posiada prawo szkół publicznych. Językiem wykładowym i konwersacyjnym jest niemiecki, natomiast polski obowiązkowym przedmiotem szkolnym. Nadto udziela się języka francuskiego, gry na fortepianie, cytrze i skrzypcach, oraz malarstwa za osobne wynagrodzenie. — Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Zakładzie. 2666 1 1

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron, z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygm. Łityńskiego** w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2489 23 30

PIENIĄDZE na 4°|$_o$-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2189 59 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

10.000 koron

jest do umieszczenia na drugą hipotekę po Banku. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2616 5 5

Abituryent gimnazyalny

z maturą, poszukuje lekcyi w miejscu Kraków, post. rest. „Abituryent“ za okazaniem kwitu insertowego. 1691 4 4

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern-Marke gwiazda

należycie zastosowana, **najtańszym i najlepszym** nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki Fosfatów Thomasa
St. z. z o. p. w Berlinie.

Pouczające broszurki i cenniki udziela bezpłatnie i franco

JÓZEF KARRACH, Lwów Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi. 2410 9 25

Automobile

wszystkich renomowanych systemów

Luksowowe spacerowe i wyścigowe o sile 6 do 100 HP. **Omnibusy** automobilowe dla **hoteli i omnibusy** dla **towarzystw — samochody ciężarowe** dla **fabryk, spedytorów** i t. d. od 12 do 40 HP. (30% oszczędności). — **Motory łodziowe** od 6 do 100 HP.

Przerobienie wozów zwykłych na motorowe, Urządzenie połączeń omnibusów, automobili.

Motory benzynowe dla celów stacyjnych — jakoteż wszelkie **artykuły dla automobili** do samodzielnej budowy automobilowych wozów dostarcza szybko **i doskonale wykonane** największy zakład tej branży

PRZEDSIĘBIORSTWO AUTOMOBILOWE

SCOFIK & TONCAR

BIURO TECHNICZNE 1685 8 10

Generalni przedstawiciele Towarzystwa Motorów Argus Icannin & Co Berlin.

Praga II., ulica Tabor 48.

EN GROS EN DETAIL

Poszukiwani zastępcy na prowincyę.

PRAKTYKANT

zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn lub realną, w wieku lat 12 do 14, dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjno-papierowym **Juliana Kurkiewicza** Kraków, Mały Rynek. 2517

Józef Słotwiński

organmistrz i stroiciel fortepianów
Kraków, Garncarska 8.

P. P. Studenci

znajdą umieszczenie z całkowitem utrzymaniem po umiarkowanych cenach. Wiadomość przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 11. III piętro. 2672 1 3

Rutynowana gospodyni

znająca się na kuchni, tudzież gospodarstwie mlecznem, chlewnem i drobiu, mogąca się wykazać najlepszemi poleceniami, **poszukuje miejsca** na wsi przy większym dworze lub na plebanii. — Adres poda Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie. 2644

FORTEPIAN

garnitur mebli (kanapa, 2 fotele, sześć krzeseł), z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. Batorego 22. 2665 1 3

Biuro nauczycielskie Stefanii Łabezów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana L. 2, róg Rynku głów., poleca: rutynowane Nauczycielki polki i cudzoziemki z wyższą muzyką i doskonałą konwersacyą franc., angiel. i niem., Nauczycieli, Gewernerów polaków i niemców z maturą szkoły gimn. lub realnej, ukończonych techników (również seminarzystów), Osoby do towarzystwa, Bony polki, wychowawczynie, freblanki, francuski tak z kraju jak wprost sprowadzone z zagranicy, niemki z krawieczyzną i inne bony różnej narodowości. 2667 1 3

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden o. Tetschen a/L. 1456 ? 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lasar Friedenberg Podgórze.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

JASŁO.

HOTEL „VICTORYA“ poleca się jak najuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie dolicza.

5% opustu po dróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. Restauracya, kawiarnia i bilard. Potrawy czysto i zdrowo sporządzone. Całodzienny wikt 2 kor. Obsługa uczciwa i prędka.

2671 1 15 Z głębokim szacunkiem

WIKTORYA LEWICKA, właścicielka.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.